

■ ALFRED TWARDECKI

TŁUMACZENIE *NARODZIN GRECJI* OSWYNA MURRAYA

Narodziny Grecji (*Early Greece*)¹ są jednym z pomnikowych podręczników historii Grecji i rozpoczynają bardzo prestiżową i zasłużoną oksfordzką serię podręczników akademickich „Fontana History of the Ancient World”. Oswyn Murray wzbudził tym dziełem немало kontrowersji, kiedy w 1978 roku pojawiło się pierwsze wydanie, zaś w chwili ukazania się drugiego wydania (1993) było to już dzieło klasyczne. Autor przedstawił swoją wizję epoki i sformułował nowatorskie hipotezy doskonale udokumentowane cytatami z antycznych źródeł oraz danymi archeologicznymi. Niektóre spośród tych hipotez zmieniły nasze postrzeganie epoki.

Główną rolę odegrały tu źródła i z tego powodu w pracy nad przekładem dzieła Murraya niezbędne było takie ich tłumaczenie, żeby z tekstu jasno wynikała zasadność stawianych przez autora hipotez. Wymagało to oczywiście sprawdzania wszystkich cytowanych utworów w oryginale i przeglądania ich dotychczasowych tłumaczeń na język polski. Niekiedy okazywało się, że autorzy polskich przekładów pewne teksty zinterpretowali odmiennie od Murraya i ich przekład w żaden sposób nie może stanowić punktu wyjścia rozważań autora *Narodzin Grecji*. Należało zatem „poprawiać” istniejące tłumaczenia, wyjaśniając jednocześnie powody odchodzenia od znanych (a często jedynych) polskich wersji. Niekiedy okazywało się natomiast, że dotąd nie dokonano żadnego polskiego przekładu, co niewiele ułatwiało pracę, gdyż i tutaj Murray opowiadał się często za jedną z kilku możliwych interpretacji tekstów. Jeśli dodać do

¹ Oswyn Murray, *Early Greece*, pierwsze wydanie: 1978 (80), Stanford University Press; drugie wydanie: 1993, Harvard University Press; *Narodziny Grecji*, przeł. Alfred Twardecki (Warszawa: Prószyński i S-ka, 2004).

tę, że owe, w większości greckie, źródła były najróżniejszego autoramentu, czyli że obok czysto literackich tekstów wielokrotnie pojawiały się inskrypcje, w pełni widoczna stała się skala wyzwania.

Kolejnym utrudnieniem przekładu tej książki było istnienie kilku jej wersji. Oczywiście podstawą tłumaczenia było ostatnie wydanie angielskie. Jednak między pierwszym i drugim angielskim wydaniem pojawiło się szereg przekładów (głównie na języki europejskie), wśród których szczególną uwagę zwracał niemiecki. W porozumieniu z autorem wprowadzono tam wiele zmian mających na celu nie tylko wyeliminowanie nielicznych i nieuniknionych przy tego formacie pracy potknięć autora, ale także przystosowanie anglosaskiego tekstu do nawyków czytelnika niemieckiego tak, aby nie pozbawić pracy walorów oryginału. Polegało to głównie na wzbogaceniu treści – zgodnie z tradycjami niemieckiej szkoły historycznej – o dużo większą liczbę przypisów precyzyjnie odsyłających do konkretnych miejsc w tekstach źródłowych. Tłumacz polskiego wydania starał się iść tą samą drogą i, za zgodą autora, przynajmniej częściowo wykorzystać ten precedens. Krótko mówiąc, chodziło o to, aby dzieło Murraya nie tylko przetłumaczyć, ale także jak najbardziej (oczywiście w granicach określonych przez wierność oryginałowi) przystosować je do warsztatowych nawyków polskich historyków i miłośników historii.

Największą trudność sprawiły cytaty ze wschodnich źródeł. Murray oparł się w niemałym stopniu na zachowanych tekstach z terenu Mezopotamii oraz Azji Mniejszej. Tłumacz, nie znając języków starożytnego Wschodu, musiał tutaj zaufać istniejącym przekładom na języki europejskie (w tym bardzo dobrym przekładom na rosyjski). Niezbędne też były konsultacje z kolegami orientalistami, którzy niezwykle w tej pracy pomogli.

Doskonałym przykładem sygnalizowanych wcześniej kłopotów z polskimi tłumaczeniami greckich źródeł jest wzmianka o Kleistenesie, tyranie Sykionu (*Narodziny Grecji* 207 i przyp. 27). Abstrahując od kontekstu historycznego, problem pojawia się w momencie, kiedy Murray streszcza tekst wyroczni delfickiej, w którym Klejstenes nazwany jest procarzem. Autor odnosi się tutaj do dzieła Herodota (V 67). W jedynym dotychczasowym przekładzie *Dziejów* na język polski, autorstwa Seweryna Hammera, w miejscu tym mowa jest o kacie, a nie procarzu. W greckim oryginale pojawia się określenie *leuster*, które oznacza kogoś rzucającego kamieniami, tak że jedynie z kontekstu można wywniosko-

wać, czy chodzi o procarza, czy też o kogoś biorącego udział w kamienowaniu, czyli w pewnym sensie kata. Hammer przychylił się w swoim tłumaczeniu do tej drugiej interpretacji, Murray do pierwszej. W rezultacie niezbędny stał się obszerny przypis, nie tylko odsyłający do konkretnego passusu u Herodota (Murray go nie przytacza, jedynie streszcza bez podania informacji bibliograficznych), ale także objaśniający różnicę w interpretacji tekstu przez obu uczonych. Na szczęście rozbieżności w przekładach antycznych tekstów nie zawsze dotyczyły miejsc ważnych dla wywodów naukowych. Na stronach 210–211 znajdujemy w *Narodzinach Grecji* obszerny cytat z Alkajosa i choć jego polskie tłumaczenie różni się od przytoczonego przez Murraya, to jedynie w szczegółach niemających znaczenia dla stawianych hipotez.

Należy tutaj wspomnieć, że ogromne kłopoty sprawiało tłumaczenie właśnie poezji archaicznej. Jest to chyba najtrudniejsza i najbardziej wyrafinowana część literatury starogreckiej, ale istotny jest tu przede wszystkim jej stan zachowania. Większość utworów znano pierwotnie z cytatów u późniejszych autorów i na tej podstawie je publikowano. Jednak niemal co roku, głównie za sprawą znalezisk papirusowych, pojawiają się nowe fragmenty tej poezji. Papirusy są często w takim stanie, że znowu mamy do czynienia bardziej z urywkami niż z całymi utworami, niemniej nasza znajomość greckiej poezji archaicznej niebawem się poszerza i w każdej nowej edycji otrzymujemy fragmenty nowych utworów oraz brakujące, a także już znane, fragmenty wcześniej opublikowanych dzieł. Krótko mówiąc, jest to szczególnie śliski grunt dla tłumacza, zarówno z powodu trudności materii, jak i ciągle zmieniającego się stanu badań. Poezja archaiczna stanowi przy tym jedno z ważniejszych źródeł dla wywodów przeprowadzonych w *Narodzinach Grecji*.

Bardzo ważnym, ale również kłopotliwym typem źródeł wykorzystanych przez Murraya są greckie inskrypcje. Sytuacja jest tu lepsza i zarazem gorsza w porównaniu ze źródłami literackimi. Lepsza, gdyż teksty inskrypcji z reguły znane są z pierwszej ręki, to jest z kamienia, co czyni zbędnym uciążliwy proces emendacji tekstu, konieczny w stosunku do tekstów rękopiśmiennych. Gorsza – bo niestety bardzo często teksty inskrypcji zachowały się tylko częściowo i wymagają uzupełnień (będących jednocześnie interpretacją) ze strony czytelnika. Z pewnym wyjątkiem mamy do czynienia przy tzw. dekrete Temistoklesa (*Narodziny Grecji* 382–385), jednym z bardziej komentowanych greckich dekretów w ogóle. Ów dekret miał zostać przegłosowany w czasie najazdu perskie-

go na wniosek Temistoklesa, lecz znamy go jedynie z datowanej na IV–III wiek p.n.e. kopii znalezionej w 1959 roku w Trojzenie i ze wzmianek w literaturze. Właśnie te okoliczności oraz duże znaczenie dekretu dla pogłębienia naszej wiedzy o perskim najeździe na Ateny sprawiły, że do dziś nie ma wśród badaczy zgody co do interpretacji, a nawet autentyczności tego tekstu. Na szczęście te różnice nie miały większego wpływu na tok argumentacji Murraya. Zupełnie odmienna jest sytuacja znanej inskrypcji przytoczonej na stronie 351 *Narodzin Grecji*, w kontekście zaangażowania się Pizystrata w reformę Panatenajów. Stan zachowania tekstu sprawia, że tłumaczenie jest tu w wyjątkowym stopniu związane z interpretacją, i tłumacz z oczywistych względów był skazany na interpretację zaproponowaną przez Murraya (co oczywiście zostało odnotowane w odpowiednim przypisie). Najpełniej zaś wszystkie te komplikacje uwidaczniają się w przypadku słynnej inskrypcji na ołowianej tabliczce znalezionej na wysepce Berezan (Ukraina). Tutaj także zły stan zachowania tekstu i zaciepła polemika na temat interpretacji wymusiły umieszczenie przypisu z komentarzem (*Narodziny Grecji* 298).

Autorzy anglosascy, podobnie jak antyczni, bardzo często cytują dzieła swoich kolegów, a zwłaszcza poprzedników, bez podawania informacji bibliograficznych. To oczywiście odciąża tekst, lecz utrudnia krytyczną lekturę. Ze względu na wspomniane wyżej założenia przyjęte przez tłumacza należało podać przynajmniej tytuły wspominanych lub cytowanych tekstów. W pewnym miejscu (*Narodziny Grecji* 271–272) przytoczona przez Murraya korespondencja Jakuba Burchardta z Fryderykiem von Preen została zacytowana bez niezwykle atrakcyjnego zdania końcowego i tłumaczowi udało się namówić autora do rozszerzenia cytatu w polskim tłumaczeniu. Cytat dotyczy starożytnych sportowców oraz kontaktów zawodowych, jakie utrzymywał z nimi poeta Pindar: „Pośród tego całego podziwu zdarzają się uwagi świadczące o pełnym braku szacunku, a niekiedy dostrzegam też ślady zabaw rozpasanych filistrów, za którymi Pindar musiał podążać ze swoim wzniosłym patosem”; i tu owo zdanie końcowe: „Z pewnością zmuszony był niekiedy obcować z chamami pierwszej wody”.

Na koniec należy jeszcze powiedzieć kilka słów na temat transkrypcji antycznych imion i nazw własnych na język polski. Ze szczególnie kłopotliwą sytuacją mamy do czynienia, pisząc o Grecji. Wiele greckich imion i nazw zostało włączonych do języka polskiego kilkaset lat temu za pośrednictwem swoich łacińskich wersji. Dobrym tego przykładem może

być Tyrteusz *vel* Tyrtej, czyli łaciński Tyrtaeus lub grecki Tyrtajos, albo Ptolemeusz, czyli łaciński Ptolemaeus lub grecki Ptolemajos, istotniejszy ze względu na szeroko rozpowszechniony przymiotnik *ptolemejski*, który powinien w zasadzie brzmieć *ptolemajski*. Nie ma tutaj rozwiązania idealnego i gruncie rzeczy każdy tłumacz podejmuje subiektywne decyzje. Wydaje się, że warto przystać na od dawna zasiedziały w języku polskim antyczne imiona i nazwy, a zasady współczesnej transkrypcji stosować w pozostałych sytuacjach. Tak czy inaczej, jest to bardziej kwestia indywidualnego wyboru i wycucia językowego niż przestrzegania sztywnych reguł.

Tłumaczenie *Narodzin Grecji* zajęło mi kilka lat, lecz – szczerze mówiąc – była to bardzo przyjemna praca, jak zwykle kiedy obcuje się z inteligentnym i wartościowym dziełem. Tak długi okres przekładu zaowocował pewnego rodzaju zażyłością z tekstem (choć nie oznacza to automatycznej zgody na wszystkie tezy autora), czego konsekwencją było także twórcze podejście do spolszczenia tytułu. *Narodziny Grecji* (jako tłumaczenie tytułu) skłoniły niektórych z moich kolegów po fachu do lekkich uszczypliwości, co doskonale rozumiem. Dosłowny przekład: *Wczesna Grecja*, wydał mi się jednak zbyt „suchy” wobec dzieła, które szczerze polubiłem. Z kolei podsunęty podczas dyskusji w redakcji polskiego wydawcy tytuł *Grecja archaiczna* brzmiał w moich uszach nieco pompacyjnie wobec bezpośredniego stylu autora. *Narodziny Grecji* uznałem za odpowiednie, gdyż oddają nie tylko atmosferę oryginalnego tekstu, ale także istotę jego polskiego tłumaczenia, które, zachowując wierność oryginałowi, jest – mam nadzieję – czymś więcej niż czysto literalnym przekładem.

The author discusses his translation of Oswyn Murray's *Early Greece* into Polish, which relied on researching ancient sources cited by Murray in the original. Such a strategy revealed various challenges. Firstly, different interpretations of some sources provided by Murray and existing Polish translations were addressed by the translator's notes. Secondly, the findings on epigraphic sources needed updating. Finally, as the translator was not familiar with ancient Oriental scripts and languages, he had to resort to modern translations and consultations with friendly Orientalists. One important alteration, in the mode of the German translation of the first edition, was the substantial extension of bibliographic notes, which made the translation more acceptable to Polish historians and history lovers.